

## **Rozdział 2**

Gdy Diabolus został wpuszczony do miasta i przekroczył jego bramę, natychmiast udał się do jego centrum, aby się umocnić na zdobytej pozycji; ponieważ zaś stwierdził, że ludność miasta darzyła go życzliwością i przyjaźnią, uważając, że należy kuć żelazo póki gorące, wygłosił do nich jeszcze jedno kłamliwe przemówienie. A oto jego słowa:

„O biedna Ludzka Duszo! Zaiste wyświadczyć mi było dane tę wielką przysługę w stosunku do ciebie, że została ci dana cześć i większa wolność, ale niestety, niestety, biedna Ludzka Duszo, teraz ci potrzeba kogoś, kto by się stał twoim obrońcą, możecie bowiem być pewni, że gdy Szaddai usłyszy, co się stało, niechybnie przybędzie. Będzie mu bowiem żal, żeście skruszyli jego kajdany i pęta, którymi byliście związani i że odrzuciliście je precz. Cóż więc uczynicie? Czy pozwolicie na to, aby przywileje wasze zostały wam odebrane gwałtem zaraz po otrzymaniu tak pięknego wyzwolenia? Jakie poweźmiecie w tej sprawie decyzje?” A wtenczas wszyscy jednogłośnie zgodzili się na to, aby ten łachmaniarz stał się ich wodzem i zawołali, „króluj ty nad nami!” (Sędz. 9,14). On na to przystał natychmiast i stał się władcą Ludzkiej Duszy. Gdy to się stało, następną sprawą było oddać mu w posiadanie zamek, a razem z nim całą moc miasta. Wchodzi więc do zamku (który Szaddai zbudował w Ludzkiej Duszy dla swojej przyjemności i radości). Od tej chwili stał się ów zamek jaskinią i twierdzą olbrzyma Diabolusa (Mat. 15, 19).

Gdy więc stał się właścicielem tego wspaniałego pałacu - zamku, pośpieszył uczynić go dla siebie fortecą, którą wyposażył i umocnił wszelkim sposobem przeciwko królowi Szaddai lub tym, którzy by usiłowali odzyskać ten zamek dla Króla i uczynić go znowu jemu poddanym (Łuk. 11, 21).

Dokonawszy tego, a jednak nie czując się jeszcze całkowicie bezpiecznym, zabrał się w następnej kolejności do nadania miastu nowego oblicza: uczynił to, powołując do władzy jednych, a składając z urzędu innych, według swego widzimisie. I tak pozbawił władzy i urzędu Burmistrza miasta, pana Rozumnego oraz Kronikarza, którego nazwisko brzmiało pan Sumienny.

Jeśli chodzi o byłego burmistrza, to jakkolwiek był to człowiek rozumny i należał do tych, którzy wyrazili zgodę wraz z innymi, aby wpuścić olbrzyma do miasta Ludzkiej Duszy, to jednak Diabolus uważał pozostawienie go na poprzednim stanowisku pełnym chwały i godności za rzecz niewłaściwą, ponieważ był to mąż posiadający dosyć szeroki horyzont. Dlatego też postarał się o to, aby nie tylko złożyć go z urzędu, ale również zaćmić jego wizję, poprzez zbudowanie wysokiej i silnej wieży przed domem, w którym mąż ten mieszkał, w wyniku czego promienie słoneczne odtąd nie mogły doń docierać i zrobiło się w tym domu tak strasznie ciemno, jak w jakiejś ciemnicy (Izaj. 59, 10). Miało to taki efekt, że biedak stał się niemal zupełnie ślepy, tak jakby urodził się ślepym. W domu tym musiał pozostawać, jak w więzieniu; nie wolno mu było opuszczać jego murów. Choćby więc i miał pragnienie coś dla miasta Ludzkiej Duszy uczynić - był odtąd dla niego zupełnie bezużytecznym. Tak długo więc jak długo miasto Ludzka Dusza pozostawało pod mocą i władzą Diabolusa - (a było tak, jak długo było mu ono posłuszne i pozostawało pod jego rządami, to jest do czasu, gdy podczas wojny zostało ono spod jego przemocy uratowane) – biedny był Burmistrz był raczej zawadą niż korzyścią dla słynnego miasta Ludzkiej Duszy.

Jeśli zaś chodzi o pana Sumiennego, byłego Kronikarza, to był on przed zdobyciem miasta przez Diabolusa mężem dobrze obeznanym z prawem swego Króla, jak również człowiekiem odważnym i wiernym, mówiącym prawdę przy każdej sposobności; język jego bowiem równie dzielnie służył dobrej sprawie jak i umysł, pełen sprawiedliwych sądów. Tego człowieka Diabolus nie mógł ścierpieć, gdyż choć

należał on do tych, którzy przyzwolili na jego wejście do miasta, to jednak pomimo wszelkich wysiłków, aby go sobie pozyskać najrozmaitszymi kłamstwami, sposobami, podstępem czy taktyką, na jaką tylko go było stać, Diabolusowi się to nie udało. Co prawda, od swego przywiązania do poprzedniego Króla bardzo już był daleki, a równocześnie wielce oczarowany wieloma prawami olbrzyma i jego służbą (Efez. 2,2-3), ale to wszystko nic nie pomagało, jako że nie był całkowicie jak jeden z jego własnych sług. Od czasu do czasu myślał jednak o Szaddai i przypadał nań strach przed jego prawami, a wtedy mówił przeciw Diabolusowi głosem tak potężnym jak ryk lwa. Ba, od czasu do czasu miewał też swoje ataki (a bywały one niekiedy okropne), a wówczas całe miasto Ludzka Dusza aż drżało od jego głosu (Ijob. 33, 15-20): i dla tej przyczyny obecny władca Ludzkiej Duszy nie mógł go znieść.

Bał się go więc Diabolus bardziej niż wszystkich innych mieszkańców Ludzkiej Duszy, którzy pozostali przy życiu, ponieważ jak powiedziałem, słowa jego wstrząsały całym miastem; były one jak łoskot grzmotu. Skoro więc olbrzymowi nie udało się uczynić go całkowicie swoją własnością, postanowił użyć w stosunku do niego szczególnego sposobu: najpierw staruszką jak gdyby obdarzał coraz większym zaufaniem, a równocześnie starał się omamić go i sprawić, aby umysł jego przez pychę został zaciemniony, a serce zatwardziało na drogach próżności. Cel ten udało mu się osiągnąć: podstępnie udało mu się męża tego stopniowo coraz głębiej wciągnąć w grzech i złość tak iż w końcu nie tylko że się splugawił przez obcowanie z Diabolusem, ale doszedł też do stanu, w którym omal że nie zdawał sobie więcej zupełnie sprawy z grzechu. Więcej Diabolus już uczynić nie mógł. Wymyślił więc inny jeszcze projekt, a mianowicie zaczął przekonywać mieszkańców miasta, że Kronikarz jest wariatem i że nie ma co się jego wypowiedziami przejmować. Jako dowód tego przytaczał jego ataki i mówił: „Jeśli jest normalny, dlaczego zawsze tak nie mówi? Jest to przecież oczywiste, że jest wariatem, i miewa takie ataki, jakie miewają ludzie nienormalni, (Dz. Ap. 26, 24) podczas których język ich przeróżne bzdury plecie; tak właśnie ma się sprawa z tym starym i zdziwaczalym już człowiekiem”. W ten sposób udało mu się prędko przekonać mieszkańców Ludzkiej Duszy, którzy odtąd bagatelizowali sobie wszystko, co pan Sumienny mówił. Poza tym bowiem, co już wam powiedziałem, Diabolus miał jeszcze pewien sposób dzięki któremu tego starszego pana, gdy był podchmielony, umiał nakłonić, aby zapierał się i zaprzeczał temu, co przedtem w swych atakach powiedział. W efekcie uczynił się sam pośmiewiskiem wszystkich i odtąd nikt nie zwracał uwagi na to co mówił. Odtąd też przestał mówić tak otwarcie jak dawniej o Królu Szaddai, obstawać po jego stronie, a czynił to już tylko jak gdyby z przymusu, bardzo się ociągając. Bywało też i tak, że niekiedy gromkim głosem potępiał rzeczy, przeciwko którym kiedy indziej nie mówił ani słowa. Stał się bowiem w wszelkich swoich poczynaniach bardzo nierówny. Niekiedy wydawał się być jakby głęboko uśpiony, kiedy indziej jakby umarły, podczas kiedy całe miasto Ludzka Dusza pędziło za próżnością i tańczyło tak, jak mu grał ów olbrzym.

Gdy niekiedy Ludzka Dusza była przerażona grzmącym głosem Kronikarza i gdy o tym powiedziano Diabolusowi, wówczas zwykł był odpowiadać, że to, co ów stary pan rzekł, było powodowane nie jakąś miłością ku niemu, lub litością dla nich, ale po prostu głupim zamiłowaniem do plotkowania. W ten sposób uciszał wszystkich, tak że więcej już na ten temat nie mówiono; aby nie pozostawić żadnej możliwości niewykorzystanej w celu uśpienia ich czujności i ukołysania ich w poczuciu zupełnego bezpieczeństwa, nie zanieczywał wypowiedzania takich argumentów, jak na przykład: „O, Ludzka Duszo! Zważ, że pomimo tego wszystkiego, co ów staruszek mówi w swojej wściekłości, wymawiając jak gdyby ważne i gromkie słowa, jednak niczego nie słyszycie o samym Szaddai” (2 Piotr. 2, 18-19). Był bowiem kłamcą i zwodzicielem, w istocie bowiem każda wypowiedź Kronikarza była głosem Bożym, który gromił Ludzką Duszę z powodu popełnianego grzechu. Mawiał również i tak: „Widzicie, że Szaddai ani nie ceni sobie waszego miasta, ani nie dba o jego stratę, ani nie chodzi mu o rebelię, która wybuchła przeciwko niemu w mieście Ludzkiej Duszy, na pewno też nie będzie się fatygował, ażeby przybyć i policzyć się z mieszkańcami waszego miasta z powodu tego, że przeszli pod moją władzę. Wie on o tym dobrze, że

jakkolwiek ongiś byliście jego własnością, to teraz jesteście prawnie moją własnością; i dlatego też, pozostawiając nas swojemu losowi, obecnie niejako umył ręce od nas”.

„A co więcej, Ludzka Duszo!” powiada, „zważ, jak ci służyłem. Robiłem dla was wszystko, co tylko było w mojej mocy; postarałem się dostarczyć wam wszystko co mam najlepszego albo co mogłem dla was uzyskać szukając tych rzeczy po całym świecie. Nie wątpię też, że prawa i zwyczaje, które obowiązują w waszym życiu obecnie, dają wam więcej uciechy i więcej zadowolenia aniżeli ów raj, który poprzednio posiadaliście. Jak sobie z tego dobrze zdajecie sprawę, dzięki mnie posiadacie obecnie znacznie większą wolność; ja natomiast znalazłem was w stanie całkowitego zniewolenia. Ja wam nie kładłem żadnej zgoła tamy; nie istnieje żadne prawo, żaden przepis, żaden sąd, który by was miał straszyć z mojej strony: nikogo z was nie pociągam do odpowiedzialności za wasze czyny (1 Kor. 15, 32) - a czyni to wyjątkowo ten jeden wariat - wiecie kogo mam na myśli. Pozwoliłem wam, aby każdy żył jak książkę według swego upodobania, z tak małą ilością kontroli z mojej strony, jaką i ja sam mam z waszej strony” (Izaj. 28, 15-18).

W ten sposób Diabolus uciszał i usypiał jak gdyby z powrotem miasto Ludzką Duszę, gdy od czasu do czasu Kronikarz ich molestował. Co więcej, tymi i podobnymi mowami sprawiał, że całe miasto wybuchało w stosunku do tego starego pana okropną złością. Doszło nawet do tego, że niejednokrotnie zbierała się garstka łotrów, która miała zamiar zabić go. Słyszałem jak mówili jeden do drugiego: „Dobrze by było gdyby mieszkał od nas w oddaleniu tysiąca mil!” Zarówno bowiem jego towarzystwo jak i jego słowa i widok nawet, a szczególnie fakt, jak w dawnych czasach zwykł był ich gromić, upominać, a nawet potępiać (pomimo tego, że obecnie tak upadł), bardzo ich przerażały, a nawet bolały.

Ale wszystkie ich pragnienia były daremne, i nie wiem w jaki sposób się to stało - chyba dzięki mocy Szaddai i jego mądrości - że został zachowany i jednak w dalszym ciągu żył pomiędzy nimi. Poza tym dom jego był tak silnie zbudowany, jakby jakiś zamek i stanowił prawdziwą fortecę w mieście.

Co więcej, gdy zdarzyło się kilka razy, że ktoś z załogi Diabolusa albo z tłumu usiłował go zamordować, wówczas podnosił śluzę i wpuszczał do wnętrza swego domu tak dużo wody, że każdy, kto by usiłował do niego dotrzeć, musiałby utonąć.

Ale zostawmy teraz pana Sumiennego, a powiedzmy kilka słów o panu Silnej Woli, który należał również do elity miasta Ludzkiej Duszy. Pan Silna Wola był jednym z wysoko urodzonych mężów w Ludzkiej Duszy i jednym z najbogatszych obywateli miasta, posiadającym wielkie majątki i przewyższającym pod tym względem wielu innych. A poza tym jeśli mnie pamięć nie myli, miał on w sławnym mieście Ludzkiej Duszy pewne szczególne przywileje. Wraz z innymi najzacieśniejzymi mieszkańcami grodu odznaczał się wielką siłą, był nader rezolutny, odważny i nie można się go było łatwo pozbyć, gdy się uparł postawić na swoim. Musiało to też być na tle jego dumy z posiadanego majątku, przywilejów, siły czy czegoś podobnego (ale z całą pewnością była to jakaś pycha), że postanowił nie być więcej niewolnikiem w Ludzkiej Duszy, ale stać się pod naczelną władzą Diabolusa tak wysokim dygnitarzem, aby sprawować niejako rządy w Ludzkiej Duszy (Rzym. 6,20-21). A zabrał się do tego bardzo wcześnie: on bowiem był pierwszym, który przytakiwał słowom Diabolusa, gdy ten wygłaszał swoje przemówienie przy Bramie Ucha, przyjmując jego zdanie jako słuszne, on też był jednym z pierwszych, którzy wyrazili zgodę na otwarcie Diabolusowi bram i wpuszczenie go do wnętrza miasta. Dla tej przyczyny Diabolus darzył go sympatią i przeznaczył mu szczególnie wysokie stanowisko, a uświadamiając sobie męstwo i tężyznę tego męża, zapragnął uczynić go jednym ze swoich mocarzy, który by załatwiał najpoważniejsze sprawy.

Posłał więc po niego i zaczął z nim rozmawiać o sprawie nurtującej w jego sercu, ale w tym wypadku nie było potrzeby używania usilnych perswazji. Podobnie bowiem jak na początku pan Silna Wola chętnie zgodził się na wpuszczenie Diabolusa do miasta, tak obecnie gotów był mu służyć. Gdy więc ów tyran spostrzegł, że pan Silna wola pragnie mu służyć, i to całym sercem, uczynił go natychmiast dowódcą zamku, (SERCA), komendantem murów (CIAŁA) i dowódcą straży bram (ZMYŚLÓW) Ludzkiej Duszy. W akcie nadającym mu te wszystkie godności zaznaczył, że w całym mieście nie śmie się nic stać bez zezwolenia pana Silnej Woli tak, że obok samego Diabolusa nie miał nikt tak wielkiej władzy w całej Ludzkiej Duszy. Odtąd działo się tam tylko to, na co on wyraził zgodę i co odpowiadało jego woli (1 Mojż. 4, 7). Do pomocy miał urzędnika imieniem pan Umysł, a był to człowiek, który we wszystkim podzielał poglądy swego szefa - zarówno jeśli chodzi o zasady jak i zastosowanie ich w praktyce. Tak więc Ludzka Dusza została poddana ich rządowi i musiała odtąd wykonywać chęci i pragnienia woli i umysłu.

Ustawicznie muszę o tym myśleć, że gdy panu Silnej Woli została dana władza, to okazał się okropnym wprost w swojej skrajności. Przede wszystkim wyparł się zupełnie swego poprzedniego Księcia, któremu dawniej składał hołd i zaprzeczył publicznie, jakoby winien był mu być poddanym lub w czymkolwiek służyć (2 Mojż. 5, 2). Następnie złożył przysięgę wierności swemu wielkiemu mistrzowi Diabolusowi, po czym został uroczyście wprowadzony do swych licznych nowych obowiązków i urzędów, z wykonywaniem których łączyło się mnóstwo przywilejów. Ach! kto tego nie widział, nigdy nie uwierzył jakich dziwnych rzeczy dokonał ten pracownik w mieście Ludzkiej Duszy!

Najpierw obrzucił pana Sumiennego takim mnóstwem obelg i zarzutów, że go nimi omal nie zameczył na śmierć. Nie mógł ścierpieć ani jego widoku, ani też słuchać żadnych słów, wychodzących z jego ust; gdy koło niego przechodził, to zamykał oczy, aby go nie widzieć i zatykał uszy, aby go nie słyszeć. Nie cierpiał też tego, aby choćby najmniejszy fragment prawa Szaddai był widziany gdziekolwiek w mieście (Rzym. 1, 24-32). Na przykład jego urzędnik, pan Umysł, miał w domu jakieś stare pergaminy, całkiem już podarte, na których były napisane prawa dobrego Szaddai, ale gdy je zobaczył pan Silna Wola, natychmiast je wyrzucił precz (Neh. 9,26). Co prawda, pan Kronikarz miał w swoim gabinecie kilka fragmentów tego prawa, ale do tych fragmentów mój zacny pan Silna Wola nie miał dostępu (2 Król. 22, 8). Uważał również i wyraził się, że jego zdaniem okna domu pana Sumiennego wpuszczały do wnętrza więcej światła, niż było potrzeba mieszkańcom Ludzkiej Duszy. Nie znosił bowiem nawet światła świecy (Efez. 4, 18). Niczego nie lubił, co nie było miłe jego panu - Diabolusowi.

Nie było mu równego w ogłaszaniu po wszystkich ulicach, jak odważnym, mądrym w postępowaniu i pełnym chwały jest król Diabolus. Biegał tu i tam po całym mieście Ludzkiej Duszy, wykrzykując pochwały na cześć swego wielce oświeconego pana, a nie wahał się nawet poniżyć i znaleźć w gronie najpodlejszych członków bandyckiej załogi Diabolusa (ZŁYCH MYŚLI), byle mieć towarzyszy, którzy by razem z nim wychwalali jego dzielnego księcia. Tak, gdy tylko i gdzie tylko tych swoich kompanów znalazł, stawał się jako jeden z nich. Gdy chodziło o zrobienie czegoś złego, zwykł był działać na własną odpowiedzialność - nie czekając na rozkazy.

Pan Silna Wola miał również pod swoimi rozkazami jednego ze swoich zastępców imieniem pan Uczuciowy; i on był przykładem całkowitego upadku w stosunku do swego poprzedniego stanu), jeśli chodzi o charakter i zasady, co wyraźnie odbijało się na jego życiu; był całkowicie oddany ciału, dlatego też nazywano go Złą-namiętnością. Poznał niejaką Pożądliwą, córkę pana Umysłu (trafił swój do swego po swoje...), zakochał się w niej, otrzymał od niej zgodę i pobrali się. O ile mi wiadomo mieli kilkoro dzieci: trzech chłopców, których imiona to: Bezczelny, Przeklętnik i Nie-karć-mię, oraz trzy córki: Precz- z-prawdą, Nie-czcij-Boga, zaś najmłodszej na imię było Zemsta. Wszyscy oni poženili się, a dziewczęta powychodziły za mąż w mieście w rezultacie czego urodziło się tam mnóstwo wstrętnych drabów, których

jest za wielu, aby móc ich tutaj wymienić. Ale mniejsza z tym.

Gdy więc olbrzym Diabolus w ten sposób zagnieździł się w mieście Ludzkiej Duszy i złożył z urzędu jednych, a drugich według swego upodobania wywyższył, z kolei zabrał się do zacierania śladów dawnej przynależności miasta do Króla Szaddai. Był bowiem na placu targowym, a także na bramach zamku w Ludzkiej Duszy, wizerunek błogosławionego króla Szaddai; wizerunek ten był tak wierny (wryty był w złocie), że nie było niczego podówczas na świecie, co by bardziej przypominało Szaddai (1 Mojż, 26). Ten wizerunek Diabolus rozkazał w ohydny sposób zniszczyć, czego dokonał pan Nieprawda. Podobnie jak panu Nieprawdzie rozkazał zniszczyć wizerunek Szaddai, rozkazał mu też na miejsce tego wizerunku umieścić ogromny, a przy tym okropny wizerunek swój - Diabolusa (Dan. 3), co sprawiło poprzedniemu Królowi wielki ból, a miasto Ludzką Duszę wielce poniżyło.

Co więcej, Diabolus sprawił ogromne zamieszanie we wszelkich pozostałych prawach i przepisach Szaddai, które można było jeszcze znaleźć w mieście Ludzkiej Duszy, takich jak zasady moralności, zawarte we wszystkich cywilnych dokumentach i prawach natury. Usiłował zatrzeć ślady nawet w podobnych do nich przepisach. Krótko mówiąc, nie było niczego dobrego, pozostałego jeszcze w Ludzkiej Duszy (Rzym. 7, 18), czego by on i Silna Wola nie usiłowali zniszczyć; celem ich było bowiem zmienić Ludzką Duszę w bestię i uczynić ją podobną do zmysłowej świni (2 Piotr. 2, 22) - a to wszystko przy pomocy pana Nieprawdy.

Gdy w ten sposób zniszczył wszystkie prawa i dobre rozporządzenia, jakie tylko mógł znaleźć, przystąpił w ramach realizacji swoich zamierzeń tj. uczynienia Duszy Ludzkiej jak najbardziej obcą Szaddai, jej Królowi - do ustanowienia własnych edyktów, praw i zarządzeń, które zostały opublikowane na wszystkich miejscach publicznych w Ludzkiej Duszy. Do zarządzeń tych należało ogłoszenie pełnego prawa do poddawania się pożądlivości ciała, pożądlivości oczu i pysze żywota, które nie pochodziły od Szaddai, ale ze świata (1 Jan. 2, 16). Zachęcał do uprawiania wszelkiego rodzaju nieczystości, przyznając jej pełne prawa, na równi z nieprawością. Ale to nie wszystko, co Diabolus zrobił, aby zachęcić mieszkańców do niegodziwości; obiecał im pokój, zadowolenie i doskonałe szczęście w zamian za wykonywanie jego rozkazów, oraz zapewnił ich, że nigdy nie będą musieli zdać sprawy z zaniedbywania obowiązków, których obecne prawa były zaprzeczeniem (2 Piotr. 2, 12-15). Niechaj to służy jako przykład, który by dał możność skosztowania lubiącym słyszeć o rzeczach przekraczających ich zrozumienie, daleko, w innych krajach tego, co czyni Diabolus.

Gdy więc Ludzka Dusza była całkowicie na jego rozkazach i zgodna ze wszystkim, co mówił i czego sobie życzył, niczego więcej już w niej nie można było usłyszeć, jak tylko słowa, które miały na celu jego wywyższenie (Obj. 13, 4-6).

Ponieważ jednak pozbawił władzy pana Burmistrza i pana Kronikarza, a miasto cieszyło się, zanim on nim zawładnął, z dawien dawna wielką sławą z racji swoich instytucji i dostojników, bał się, aby w wypadku, gdyby nie zachowano bodaj pozorów wielkości, mieszkańcy nie mieli do niego pretensji, że im wyrządził krzywdę. Postanowił więc w celu okazania mieszkańcom, że nie zamierza w niczym umniejszać znakomitej opinii miasta ani jakichkolwiek ich przywilejów, mianować nowego Burmistrza i Kronikarza: i to takich, którzy by sprawili zadowolenie *ich* sercom, a równocześnie i *jemu* byli mili i pożyteczni.

Nowemu burmistrzowi wybranemu przez Diabolusa, na imię było pan Pożądlivość. Człowiek ten pozbawiony był oczu i uszu, a cokolwiek czynił, zarówno w życiu prywatnym, jak z urzędu, czynił kierując się zwierzęcym wprost instynktem. Charakteryzowało go jeszcze i to (czyniąc go tym bardziej wstrętnym - choć nie dla mieszkańców Ludzkiej Duszy, ale dla tych, którzy przypatrywali się tym wszystkim

wydarzeniom z daleka i ogromnie się smucili z powodu ogromnego upadku tego miasta), że nigdy nie umiał pochwalić rzeczy dobrej, a chwalił wyłącznie to, co było złe (Rzym. 7, 5).

Kronikarzem został niejaki pan Zapomniał-co-dobre (Ps. 103, 2). A był to również obrzydliwy typ. Nie potrafił przypomnieć sobie niczego poza niegodziwością, a także popełniał wszelkiego rodzaju łotrostwa z przyjemnością. Z natury był skłonny do czynienia rzeczy, które innym wyrządzały szkodę, szczególnie zaś rzeczy szkodliwych dla Ludzkiej Duszy i jej mieszkańców. Ci dwaj, dzięki swoim wpływom, praktykom, przykładowi, jakim byli dla innych i umizgom pod adresem zła, przyczynili się wielce do utwierdzenia pospolitego ludu we wszelkiego rodzaju zdrożnościach. Wiadomo bowiem, że gdy ci, którzy znajdują się na wysokich stanowiskach, nie świecą dobrym przykładem, odbija się to ujemnie na całym kraju (1 Kor. 5, 6).

Ponadto Diabolus mianował kilku honorowych obywateli miasta i kilku radnych dla Ludzkiej Duszy, spośród których miasto w razie potrzeby miałoby wybrać urzędników, rządców i sędziów. Oto ich nazwiska: pan Niewierny, pan Popędliwy, pan Przeklinający, pan Cudzołożnik, pan Twarde-serce, pan Bezlitosny, pan Wściekły, pan Bezprawie, pan Chwali-kłamstwo, pan Fałszywy-pokój, pan Pijanica, pan Oszust i pan Nie-znaj-Boga; razem trzynastu (Gal. 5, 19-20). Pan Niewierny był najstarszym, a pan Nie-znaj-Boga najmłodszym z tego grona.

Zarządzono również wybory zwyczajnych radnych i innych funkcjonariuszy, takich jak urzędników magistrackich, sierżantów i szeregowych policji i innych, ale byli oni wszyscy podobni do tych, których wymieniłem poprzednio, ponieważ rekrutowali się z najbliższej ich rodziny: byli to bądź ich ojcowie, bracia, kuzynowie względnie siostrzeńcy i dlatego, aby nie zabierać zbyt wiele czasu, nazwiska ich pominę.

Gdy więc olbrzym w ten sposób posunął naprzód swoje prace nad miastem Ludzką Duszą, zabrał się z kolei do wzniesienia w mieście kilku fortyfikacji. Powstały więc trzy, które wydawały się nie do zdobycia. Pierwszą z nich nazwał fortem Zaparcia-się (Jan 18, 25), ponieważ został on wzniesiony w celu ustrzeżenia całego miasta przed znajomością swego dawnego Króla. Druga fortyfikacja nosiła nazwę fortu Północy; ten fort został bowiem zbudowany, aby przeszkodzić Ludzkiej Duszy w dokładnym poznaniu samej siebie (1 Jan. 1, 8). Trzecia fortyfikacja nosiła nazwę fortu Słodkiego-grzechu, ponieważ broniła ona Ludzką Duszę przed wszelkim pragnieniem dobra (Kol. 3, 5-6). Pierwszą z tych trzech fortyfikacji wzniesiono całkiem blisko Bramy Oka, aby w miarę możliwości zasłonić ją przed światłem; druga stanęła tuż koło starego zamku, (domu byłego Kronikarza) a to w tym celu, aby stał się on (jeśli to było możliwe) jeszcze bardziej pozbawiony światła; wreszcie trzecia powstała na placu targowym.

Komendantem pierwszego fortu mianował Diabolus niejakiego Nie-czcij-Boga, bluźniercę, jakich mało. Przybył on do Ludzkiej Duszy wraz z całą czeredą tych, którzy weszli do miasta wraz z Diabolusem na samym początku. Komendantem fortu Północy został mianowany Nie-chce-światła, który również należał do gromady intruzów, jacy wraz ze swym mistrzem wtargnęli do miasta. Zaś komendantem trzeciego fortu, zwanego Słodkim-grzechem, został osobnik imieniem Kocha-ciało. I on był nie lada gagatkiem, ale nie pochodził z tego kraju, z którego wywodzili się jego dwaj koledzy. Potrafił on bardziej delektować się jakąś cielesną rozkoszą, niż ongiś całym rajem Bożym.

Wreszcie Diabolus poczuł się bezpiecznym. Zdobył Ludzką Duszę; ufortyfikował się w niej; złożył z urzędu jej dawnych dygnitarzy i mianował nowych na ich miejsce; usunął wizerunek Szaddai, a na jego miejsce umieścił swój; zniszczył stare księgi, zawierające prawa nadane przez dawnego Króla, a ustanowił własne, które były próżnymi kłamstwami. Powołał do służby nowych sędziów i mianował nowych radnych

miasta. Wzniósł też nowe fortyfikacje i umieścił w nich wierne sobie załogi (2 Tes. 2, 9-12) - a wszystko to uczynił, aby się zabezpieczyć na wypadek, gdyby dobry Szaddai lub jego Syn przybyli, aby nań zrobić najazd